




**INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ**

**Zapraszamy na nowy portal edukacyjny**


**www.rok1989.pl**


Wstęp    Kalendarium

**Polska NRD Czechosłowacja Węgry Rumunia Bułgaria**

## Dodatek historyczny IPN

Nasz Dziennik 6/2009 (25)

# Komuniści bez partii, Polska bez FON



Wykorzenimy szpiegów i dywersantów – sowiecki plakat propagandowy z 1937 r.

Dziś kolejny rozdział z historii polskiego komunizmu, którego kulminacją był rok 1938: likwidacja KPP pod zarzutem penetracji jej szeregów przez wywiad II Rzeczypospolitej – „przebiecie przy pomocy Kominternu (...) wszystkich macek, którymi faszyzm oplątał ruch komunistyczny w Polsce”. W latach czystek stalinowskich całą elitę kierowniczą partii wymordowano. Zawodowi funkcjonariusze zostali bez środków do życia, pozbawieni pensji z ZSRS. Mimo iż Stalin, mocodawca KPP, stał się jej oprawcą, podjęto nieudaną próbę reaktywowania partii – jeszcze wierniejszej wodzowi.

Przypominamy też, z początków PRL, sensacyjną sprawę FON: przejęcia przez władze komunistyczne zasobów przedwojennego Funduszu Obrony Narodowej, daru społeczeństwa na dobrojenie armii. Inicjatywę oficerów WP z emigracji, by zwrócić skarb krajowi, nazwano koniem trojańskim, który miał posłużyć do dokonania zamachu wojskowego, i oddano ich pod sąd. Na koniec kartka z kalendarza: sfałszowane referendum ludowe z czerwca 1946 roku.

**Dr Maciej Korkuć (IPN Kraków)**

**KPP** – „partia przeżarta prowokacją”

Paradoks dziejów Komunistycznej Partii Polski polegał na tym, że Stalin był jej głównym mocodawcą, a potem został jej oprawcą, nie przestając być dla polskich komunistów niekwestionowanym autorytetem i przywódcą.

Przyjęta na VII Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu) w 1935 roku nowa taktyka propagandowa ruchu komunistycznego zarówno w stosunku do Niemiec, jak i w stosunku do partii socjaldemokratycznych miała komunistom przysporzyć popularności. W Polsce nacisk na postulat tworzenia antyfaszystowskich frontów ludowych, propagandowe wystąpienia w obronie pokoju, wykorzystanie wcześniej zwalczanych hasel odwołujących się do obrony niepodległości miały przełamać izolację KPP w społeczeństwie.

Dokończenie na s. 11



## Dr Maciej Korcuć (IPN Kraków)

## KPP – „partia przeżarta prowokacją”

Dokończenie ze s. I

W drukach KPP socjaldemokracy z PPS przestali być nazywani „sojalfaszystami”. Na tej samej zasadzie o Stronnictwie Ludowym przestano pisać „ludofaszystami”. Komuniści robili w kierunku tych partii zasadniczo bezskuteczne umizgi, podkreślając, że poprz „każdy rząd demokratyczny”. Teraz zniknęły hasła oddawania Niemcom ziem „zagarniętych przez polski imperializm”, a pojawiły się oskarżenia pod adresem Rządu RP o pomoc dla niemieckich faszystów w zagarnięciu Gdańska. W nowym ujęciu Związek Sowiecki miał być jedynym skutecznym obrońcą niepodległości Polski przed agresją Hitlera. Jednocześnie nie ustawano we włączaniu się w każde działania, kompanie polityczne czy strajki mogące osłabić polski rząd.

## Priorytet: Umocnić partię!

W ramach nowego kursu podczas VI Plenum KC KPP na początku 1936 roku stwierdzono, że „głównym brakiem partii, osłabiającym jej rolę w rozwoju walki mas ludowych, było niezrozumienie w ciągu szeregu lat znaczenia hasel demokratycznych, które po dziś dzień nie zostało przewyżczone”. Owocem tego Plenum był uwzględniający już „sprawę niepodległości narodu polskiego” manifest KC KPP z marca 1936 roku „Do walki przeciw sanacyjnemu ciemieniu ludu, zdrajcom narodu, podżegaczom wojennym!”. Już wprowadzenie oskarżeń o zdradę narodu było symptomem nowej jakości.

Zaraz po Plenum sekretarz generalny KC KPP Julian Leszczyński-Leński szczegółowo referował w Moskwie działania partii podjęte w ramach nowej taktyki. Po zapoznaniu się z jego sprawozdaniem władze Kominternu przekazały do Biura Politycznego KC KPP wytyczne w sprawie dalszej działalności KPP. Za priorytet uznawano budowę nowego wizerunku partii i poszerzenie wpływów w Polsce. Aprobowano już dokonane zmiany, ale zaznaczono, że „zwrot organizacji partyjnych dla przeprowadzenia nowych nastawień taktycznych jest o wiele niewystarczający”, ponieważ nowe wytyczne w sprawie wykorzystania hasel niepodległościowych „nie dostatecznie jeszcze przeniknęły do codziennej praktyki organizacji”. Uznano także, że „również niedostatecznie” jest rozwinięta działalność ukierunkowana na rozszerzenie zaplecza społecznego partii, praca nad przekonaniem „szerokich mas, że KPP jest nosicielką nie tylko socjalnych, lecz także i narodowych interesów ludu polskiego”.

Pochwalono partię za działania mogące przysporzyć jej zwolenników, przede wszystkim za udział w imprezach i obchodach organizowanych przez – jeszcze niedawno zaciekłe zwalczane – polskie partie lewicowe i centrowe. Moskwa pochwaliła komunistów nawet za włączenie się w „Święto Czynu Chłopskiego” – organizowane bądź co bądź przez Stronnictwo Ludowe 15 sierpnia, w rocznicę obrony Polski przed nawałą bolszewicką w 1920 roku. Nakazywano wzmocnienie pozycji i wpływu KPP w związkach zawodowych, poszerzenie wpływu na robotników niezorganizowanych.

## Agentura wpływu

Aby utrudnić zwalczanie wpływów komunistycznych, zachęcano do działań półjawnych i konspiracyjnych w innych ugrupowaniach. Chodziło o kształtowanie nieformalnych, prokomunistycznych kadr wewnątrz poszczególnych partii. Podkreślano, że nie należy tworzyć jawnych frakcji współpracujących z komunistami ani dokonywać rozłamów. Uznano, że partia będzie o wiele bardziej skuteczna, inspirując od wewnątrz poparcie dla komunistycznych hasel jednolitofrontowych w silnych, legalnie działających ugrupowaniach. Właśnie „umiejętne, lecz nieoficjalne wciąganie lewych elementów do czynnej walki” bez oficjalnego „frakcyjnego ujmowania tych lewych elementów” miało stworzyć podglebie dla zwiększenia popularności ideologii komunistycznej wśród członków PPS, Stronnictwa Ludowego i innych organizacji. Po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii dodatkowo na całym świecie uruchomiono olbrzymią akcję propagandową wokół hasel „walki o wolność Hiszpanii”.

A jednak był to już schyłek dwudziestoletniej historii KPP. Partia była integralnie złączona z moskiewską centralą. Wszystkie trendy polityki wewnętrznej

w ZSRS znajdowały odbicie w polskiej „kompartii”. Zresztą w Moskwie przebywała stale najważniejsza część czołowych działaczy partii. Utrzymano zasadę, że tylko część władz partii przebywa w kraju. Reszta znajdowała się w różnych krajach Europy, w których działały powiązane z sowieckim wywiadem kominternowskie „punkty łączności”. Przy tym najczęściej w ZSRS przebywało Biuro Polityczne KC KPP, które „daje pomoc ideologiczno-polityczną i praktyczną oraz sprawuje ogólną kontrolę” nad partią.

## Mobilizacja przeciw wrogom

Struktury działającej w Polsce nielegalnie partii były ściśle uzależnione od sowieckich funduszy, decyzji personalnych, organizacyjnych i ideologicznych. Trudno sobie wyobrazić, aby mógł ją ominąć narastający w ZSRS klimat politycznych czystek. Zresztą elita partyjnych funkcjonariuszy konsekwentnie dawała dowody ortodoksyjnej wierności każdej decyzji Stalina. Także uczestniczyła w wewnątrzbolszewickich kampaniach potępienia kolejnych działaczy mianowanych „wrogami ludu”, „trockistowskimi odszczepieńcami” i „zdrajcami proletariatu”. Sekretariat Kominternu na razie chwalił KPP „za wykonanie pozytywnej pracy nad kontrolą i oczyszczeniem szeregów partyjnych i nad skuteczną mobilizacją partii przeciw obcym, wrogim elementom i agenturze trockistowskiej”. Mimo że w 1936 roku w szeregu okręgów KPP wymieniono składy Komitetów Okręgowych i Dzielnicowych, uważano za konieczne pogłębienie „oczyszczania” na niższych szczeblach organizacyjnych: „Sekretariat uważa za konieczne dalsze systematyczne uprawianie tej pracy, która jeszcze nie dotarła do organizacji dzielnicowych. Wymaga to całkowitego oczyszczenia partii od zakapturzonych elementów trockistowskich i dalszej energicznej walki o izolację kontrewolucyjnego trockizmu w szeregach klasy robotniczej. Należy doprowadzić do zupełnego zmiążdżenia trockizmu w kraju i otoczyć trockistowskich bandytów murem niewiści mas ludowych, przepędzić ich z organizacji masowych i zde-maskować jako agenturę faszystów” – pisano w styczniu 1937 roku. Jednym z efektów tego rodzaju poleceń była posłuszenie wydana już w lutym 1937 roku Uchwała V Plenum KC KPP „W sprawie procesu 17 zdrajców trockistowskich”.

Wszystkie wytyczne Moskwy Biuro Polityczne KC KPP kierowało do kraju, w lutym 1937 roku znalazły one swój wyraz w uchwałach V Plenum KC KPP. Jednak mimo stałego poparcia władz KPP dla stalinowskich czystek już w kilka miesięcy później do najważniejszych działaczy zapakowano NKWD. W sierpniu 1937 roku aresztowany został wierny do końca stalinowskiej linii sekretarz generalny KPP Julian Leszczyński-Leński. Po aresztowaniu członków Biura Politycznego KC KPP organ ten faktycznie przestał istnieć. Rozpoczęła się wielka fala czystek wśród polskich komunistów.

Samozniszczenie profilaktyczne

Brutalna rozprawa objęła wszystkie środowiska uznane przez stalinowskie kie-



Sekretarz generalny KPP Julian Leszczyński-Leński

FOT. ARCH. IPN

## Z kalendarza polskiego

## Referendum ludowe 30 czerwca 1946 r.

4 listopada 1945 r. na Węgrzech odbyły się wybory parlamentarne, które wygrała niekomunistyczna Partia Drobnych Rolników. Węgierskie wybory stały się niebezpiecznym dla komunistów precedensem mogącym zagrozić ich rządowi w innych krajach europejskich okupowanych przez Sowieców. Zwłaszcza polscy komuniści wzięli sobie bardzo do serca porażkę południowych pobratymców. Na mocy porozumień poczdamskich rząd w Warszawie zobowiązany był do zorganizowania w Polsce jak najszybciej wolnych wyborów do Sejmu. Dla wszystkich było jasne, że takie wybory mogą zakończyć się jedynie zwycięstwem opozycyjnego w stosunku do komunistów Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka. A więc przegrana czerwonych. Skoro nie można było zmienić wrogiego nastawienia większości Polaków do nowej władzy – i to mimo narastającego terroru, cenzury, zmasowanego propagandy – posłużono się znaną w totalitarnych systemach politycznych metodą „poprawiania” wyników wyborczych poprzez ich sfałszowanie. Do rozstrzygnięcia pozostawały sprawy organizacyjne związane z datą głosowania oraz przyjęciem zasad „zabezpieczenia wyborów do polskiego Sejmu ustawodawczego”. Za próbę generalną posłużyło tzw. referendum ludowe z 30 czerwca 1946 r., przeprowadzone na pół roku przed wyborami sejmowymi.

Zgodnie z wolą komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej oraz jej sprzymierzeńców – Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego – skupionych w tzw. Bloku Demokratycznym, 27 kwietnia 1946 r. Krajowa Rada Narodowa uchwaliła rządowy projekt ustawy „O głosowaniu ludowym”. Obywatele mieli w nim odpowiedzieć na trzy pytania: 1) Czy jesteście za zniesieniem senatu? 2) Czy chcecie utrwalać w przyszłej konstytucji ustrojowy gospodarczy zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustrojowych uprawnień inicjatywy prywatnej? 3) Czy chcecie utrwalać zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Głosowanie „3 x tak” miało oznaczać przyzwolenie społeczeństwa na komunistyczne rządy. PSL dla odróżnienia się od rządzącej większości wezwowało do głosowania na „nie” na pierwsze pytanie, choć postulat zniesienia wyższej izby parlamentu był wielokrotnie przed i w czasie wojny podnoszony przez ludowców. Rzeczywiste wyniki referendum z 30 czerwca nie były zaskoczeniem dla przywódców PPR. Od kilku tygodni podległy partii aparat bezpieczeństwa (UB) przygotowywał się do „zabezpieczenia operacyjnego” głosowania ludowego. Praca bezpieki polegała przede wszystkim na zastraszeniu społeczeństwa represjami, przez m.in. aresztowanie wielu działaczy opozycyjnych, nawet posłów KRN, pacyfikowanie strajków oraz demon-

stracji patriotycznych, jak np. tej w Krakowie 3 maja, gdzie milicjanci i ubecy brutalnie stłumili pokojową demonstrację młodzieży z okazji święta narodowego. Dzień wcześniej, 2 maja, siły bezpieczeństwa przeprowadziły najazd na wieś Wąwolnica w powiecie puławskim, uważaną w okolicy za sympatyzującą z opozycją. Spalono wówczas 101 domów mieszkalnych, 196 stodół, 121 obór, 120 chlewów i innych budynków gospodarczych. W płomieniach zginęły dwie osoby. Tajne bojówki UB i PPR, podszywane się niekiedy pod partyzantów, dokonywały skrytobójczych mordów. Szacuje się, że w latach 1945-1946 zginęło ponad 150 członków PSL, w tym w maju pamiętnego 1946 r. zamordowano co najmniej dwudziestu ludowców.

Apogeum działań „zabezpieczających” przypało na czas... po głosowaniu. Zgodnie ze ściśle tajną instrukcją ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza z 18 czerwca 1946 r. „dla Powiatowych Sztabów Ochrony Głosowania Ludowego w sprawie zapewnienia ochrony dokumentów Głosowania Ludowego w czasie transportu ich z obwodów do okręgów” środki transportu, którymi przewożono protokoły komisji, i ich „ochronę” przed „bandami reakcyjnego podziemia”, jak to określano w urzędowej korespondencji, oddano aparatowi bezpieczeństwa. Instrukcja stwierdzała: „Po zamknięciu głosowania, w dniu 30 VI [19]46 r. o godz. 21 Komisje Obwodowe dokonają obliczenia głosów, sporządzają protokoły rezultatów głosowania, opieczętują wszystkie dokumenty głosowania i z rana 1 VII 46 r. muszą je dostarczyć Pełnomocnikowi Okręgowej Komisji na powiat. Licząc się z możliwością napadów po drodze, sztab powiatowy [UB] celem zabezpieczenia ochrony muszą:

a) wyznaczyć trasy – drogi, po których będą przesłane te dokumenty, od każdej Obwodowej Komisji do Powiatowego Starostwa. Muszą to być drogi najlepsze, ażeby można było po nich poruszać się z maksymalną szybkością, muszą to być trasy najpewniejsze pod względem bezpieczeństwa, względnie gdzie najłatwiej zapewnić bezpieczeństwo (np. niezalesione, prowadzące przez tereny spokojne itp.). Przy czym rozplanować należy tak, ażeby tych tras było najmniej, ażeby na jedną trasę skierować maksymalną ilość Obwodów, gdyż łatwiej jest ochronić te trasy.

Ustalone trasy należy zachować w tajemnicy. O kierunku i drodze Obwodowa Komisja będzie informowana w chwili wyruszenia, a Komendanci Grup w dniu wyjazdu. W szczególnie zagrożonych terenach prócz wzmoczonego patrołowania, celem zmylenia przeciwnika, wskazane jest rozgłaszać inne trasy.

Konieczne jest, ażeby trasy te były patrolowane i kontrolowane przez uzbrojone oddziały na autach, motocyklach, rowerach, od samego rana aż do czasu, kiedy przejedzie ostatni transport. Wskazane jest, ażeby transporty poszcze-

gólnych Obwodów na trasie łączyły się w jedną kolumnę.

b) Określić ilość uzbrojonej ochrony dla transportu z każdego obwodu, w zależności od stopnia zagrożenia terenu. Minimum uzbrojonej ochrony w terenach najmniej zagrożonych wyznacza się 1+3 ludzi. Przyjąć za zasadę, że odpowiedzialność za ochronę transportu każdego obwodu ponosi właściwa Obwodowa grupa ochrony [UB] na czele z jej dowódcą. Należy jednak rozstawić siły zbrojne tak, ażeby na każdej gminie w czasie transportu pozostała pewna ilość milicjantów, niezbędnych dla pełnienia normalnej służby milicyjnej na terenie gminy. W wypadku, jeżeli poszczególne grupy obwodowe nie są w stanie dostatecznie zapewnić ochrony transportu, sztab powiatowy winien przyjąć im z pomocą i posłać wzmocnienie, przede wszystkim z ORMO, nie naruszając zasadniczej siły swojej rezerwy. Dlatego też należy starać się stale o zwiększenie tej rezerwy, drogą rozbudowy ORMO i wykorzystania jej dla powiększenia siły rezerwy sztabu powiatowego”.

Mechanizm fałszerstwa wyglądał – w skrócie – następująco: po referendum specjalna grupa funkcjonariuszy wydziału D Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) ZSRS na czele z płk. Aronem Palkinem od nowa napisała 5994 protokoły z obliczonymi głosami i podrobiła 40 tys. podpisów członków komisji obwodowych. Grupa fałszerzy Palkina dostawała paczki z oryginalnymi protokołami z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego za pośrednictwem doradcy MGB w Polsce płk. Siemiona Dawydowa. Nowe protokoły wracały tą samą drogą – przez Dawydowa do Radkiewicza. Jak stwierdzono w raporcie dla Stalina, w wyniku pracy specjalistów z Moskwy odsetek Polaków, którzy udzielili twierdzącej odpowiedzi na pierwsze pytanie, wzrósł do 50-80 proc. (zależnie od województwa), podczas gdy faktycznie było ich kilkakrotnie mniej. W „poprawionych” protokołach zwiększono również liczbę twierdzących odpowiedzi na drugie i trzecie pytanie.

4 lipca – jeszcze przed opublikowaniem wyników referendum – miał miejsce w Kielcach pogrom Żydów. Zginęło kilkadziesiąt osób. Propaganda komunistyczna od razu oskarżyła o zbrodnię Narodowe Siły Zbrojne oraz Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Wszystko wskazuje na to, że ów pogrom najprawdopodobniej był sprowokowany przez UB dla odwrócenia uwagi opinii publicznej wolnego świata od przeprowadzanej wtedy operacji fałszowania wyników Głosowania Ludowego.

Wyniki referendum ogłoszono 12 lipca. Oficjalny komunikat stwierdzał, iż na pierwsze pytanie pozytywnie odpowiedziało ok. 68 proc. głosujących, na drugie ok. 77 proc., a na trzecie ok. 91 procent. W rzeczywistości na pierwsze pytanie „tak” odpowiedziało tylko ok. 30 proc. głosujących, na drugie pytanie „tak” odpowiedziało ok. 44 proc., a na trzecie ok. 68 procent. Ten sam mechanizm fałszerstw powtórzono niebawem w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, które odbyły się 19 stycznia 1947 roku. Uchwalenie przez nowy Sejm 19 lutego 1947 r. tzw. Małej Konstytucji zamyka okres przejściowy w historii Polski powojennej. Od tej pory aż po schyłek lat osiemdziesiątych XX wieku komuniści będą rządzić Polską niepodzielnie.

dr Bogusław Kopka (IPN Centrala)

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

www.ipn.gov.pl

## Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)

Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

## ADRES DO KORESPONDENCJI:

DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”  
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72



## Dr Marek Klecel Przed FOZZ był FON (cz. 1)

Dokończenie ze s. V

Czy też nie orientowali się do końca w polskiej sytuacji, kamuflowanej niewątpliwie umiejętnie przez władze komunistyczne (przy pozorowanym podziale tych władz na stronę wojskową, Bezpiekę i wyższe czynniki partyjne, każde z osobna zależne od dyspozycji sowieckich), choć trudno uwierzyć, że nie wiedzieli na przykład o sfałszowaniu referendum w 1946 r. i wyborów w 1947 roku. Nie sposób też przyjąć, że byli tak łatwowierni, mając doświadczenie polityczne i wojskowe, a zwłaszcza przykład kłęski politycznej Mikołajczyka. Może ich czujność zmyliły przejawy uznania i wyróżnienia ze strony najwyższych władz PRL. W połowie 1948 r. bowiem, po przekazaniu majątku emigracyjnego, sam prezydent Bierut odznaczył gen. Tatarą i płk. Nowickiego Krzyżem Odrodzenia Polski, a ppłk. Utnika awansowano na stopień pułkownika.

Jak wykazała praktyka systemu komunistycznego, przynajmniej od 1918 roku nikt z kręgu jego działania, poza jedynym, najwyższym władcą, nie może stać poza podejrzaniem, nie może być od nich wolny. Każdy bez względu na pozycję czy stanowisko może być kiedyś oskarżony i skazany. Czystki stalinowskie lat 30. stały się później wzorcem działania całego systemu komunistycznego nie tylko w Związku sowieckim. Po oderwaniu się Jugosławii i jej przywódcy Józefa Tity od bloku sowieckiego przeszły one w końcu lat 40. przez nowe kraje komunistyczne w powojennej Europie Wschodniej. Nasi trzej wojskowi trafili akurat na owe czystki, w środek walk wewnętrznych, wywołanych z polecenia Moskwy, czyli Stalina i Berii. Wkrótce miały nastąpić procesy sądowe na Węgrzech i w Czechosłowacji, gdzie zapadły wyroki śmierci na starych, zasłużonych komunistów. W Polsce odbywały się one pod hasłem zwalczania „odchylenia narodowo-prawicowego” w samej partii, a także w wojsku, nie licząc innych instytucji państwowych, i przybrały rozmiary walki wewnętrznej między komunistami sowieckimi z Bierutem, Bermanem i Mincem na czele oraz z kierownictwem MBP, czyli Bezpieką (głównie pochodzenia żydowskiego), a komunistami krajowymi, Gomułką i Spychalskim, których starano się różnymi sposobami wyeliminować.

W tym czasie gen. Tatar i jego koledzy przygotowywali się do powrotu do Polski na stałe i kursowali jeszcze między Londynem a Warszawą, by zakończyć swe sprawy urzędowe i prywatne, pod bacznym zresztą okiem Urzędu Bezpieczeństwa. W następnym, 1949 roku, w ciągu trzech pierwszych dni listopada wszyscy trzej zostali nagle aresztowani w dziwnych, zaskakujących okolicznościach. Generał Tatar wyleciał z Okęcia do Londynu, ale samolot niby z powodu awarii wylądował już w Modlinie. Tam go aresztowano i przewieziono do siedziby MBP na Koszykową. Podobnie zatrzymano pułkowników Nowickiego i Utnika, tyle że na stacji kolejowej w Łodzi podczas podróży do Londynu przez Wiedeń. Zostali aresztowani na wniosek MBP, Bermana, gen. Mietkowskiego i płk. Czaplckiego, ale niewątpliwie za zgodą najwyższych czynników, czyli również swoistego „komitetu trzech” – Bieruta, Bermana i Mince. Pierwszy z nich rok wcześniej nagradzał emigracyjny „Komitet Trzech” orderami i awansem. Złoto FON nie tylko nie stało się zasługą wobec władz PRL, ale wprost przeciwnie, było powodem do szczególnej nieufności i podejrzeń. Według pełnego uprzedzeń rozumowania komunistycznego, nikt nie składa ofiar czy darów bezinteresownie, nie chcąc nic w zamian. Sformulowano więc podejrzenie, że emigracyjni wojskowi chcieli się wykupić, by dostać się do władz WP, a to już wyglądało na zamiar zdobycia władzy i przewrotu w wojsku. Ich inicjatywę i złoto FON nazwano koniem trojańskim, który wprowadzony jako desant w szeregi armii miał posłużyć do dokonania zamachu wojskowego. Jakub Berman pisał o tym wprost w niepublikowanych wspomnieniach: „Tatar wrócił z emigracji, przywoząc złoto, które należało do rządu polskiego przed wojną. Wysunięto podejrzenie, że złoto przywieziono po to, aby uzyskać zaufanie, wśliznąć się do wrogiej roboty. Usiłowano również Spychalskiego wciągnąć do tej sprawy, a potem nawet pośrednio Gomułkę”.

W ślad za „Komitetem Trzech” aresztowano kolejnych wyższych wojskowych, krajowych i emigracyjnych, którzy się z nim kontaktowali lub nie kontaktowali. Wkrótce śledztwo i represje objęło 130 oficerów. Był to początek tzw. spisku w wojsku, części gigantycznej, wychodzącej z Moskwy, operacji ścigania ukrytych, potencjalnych czy wirtualnych, jakby dziś powiedziano, wrogów, spiskowców, którzy przeniknęli do systemu komunistycznego i chcieli go od wewnątrz zniszczyć. W

Polsce ów spisek w wojsku został całkowicie sfinansowany według życzeń i instrukcji sowieckich, co przeprowadzono za pośrednictwem śledczych i prokuratorów, w dużej liczbie sowieckich, a starano się udowodnić w równie naciąganych wewnętrznych procesach sądowych. W tym wypadku miały one pogryźć zwłaszcza gen. Spychalskiego jako odpowiedzialnego za armię. Miał on dopuścić do współpracy z oficerami przedwojennymi i emigracyjnymi i umożliwić w ten sposób dokonanie wojskowego zamachu. Sprawa „Komitetu Trzech”, złota FON i Fundacji „Drawa”, kontakty z zagranicą, a więc z obcymi służbami, doskonale nadawały się do wykorzystania w udowodnieniu owego spisku, w pokazaniu niesłychanej sieci powiązań, wpływu i sił mających obalić system.

Śledztwo prowadził naczelny prokurator wojskowy, sowiecki pułkownik Antoni Skulbaszewski, najpierw w porozumieniu z władzami UB, a później już samodzielnie w Głównym Zarządzie Informacji WP, a zatem tylko w porozumieniu z Bierutem, a przede wszystkim z odpowiednimi czynnikami sowieckimi. Śledztwo było bardzo brutalne, nie tylko fizycznie, także psychicznie. Skulbaszewski był niezwykle skutecznym śledczym w wymuszaniu zeznań – nie tylko nieprawdziwych, fikcyjnych, ale także całkiem urojonych – poprzez system nieustannych przesłuchań, trwających całą dobę, dzień i noc, z krótką przerwą, aż do utraty przez więźnia świadomości i kontroli nad sobą. Dużo później, w 1955 roku, po wyjściu z więzienia gen. Tatar opisał swe śledztwo przed Naczelną Prokuraturą Wojskową: „O rzeczach, które nie miały miejsca, zeznałem na skutek zupełnego zatracenia psychicznej odporności wywołanej brakiem snu przede wszystkim i związanym z tym wyniszczeniem organizmu. Dochodziłem do stanu halucynacji. Treść zeznań budowałem w oparciu o podsunięte mi przez poszczególnych oficerów śledczych wiadomości względnie wersje zarzutów. Podawanie to miało miejsce w różnych formach: przez autorytarne stwierdzenia np. przez płk. Skulbaszewskiego, mojej zbrodniczej działalności, okazywanie mi, nieprawdziwych zresztą, fragmentów wyjaśnień Nowickiego, Utnika i Romana, wspomnianie ustne, że ten czy inny aresztowany już dawno na ten temat zeznał”.

Więźniowie przyznawali się po takim „praniu mózgu” do każdego czynu, w myśl podsuwanych przez śledczego sugestii i podejrzeń, wskazywali potrzebne mu powiązania z innymi wyższymi oficerami, oskarżali kolegów o niepełnione wykroczenia i zbrodnicze zamiary. W ten sposób płk Skulbaszewski ze swoim zespołem konstruował własną wersję karygodnych wydarzeń w WP dokładnie według planu aktualnej polityki sowieckiej tropienia wrogów i wykrywania spisków. Była to sowiecka teoria spiskowa aż nadto realnie praktykowana, wprowadzana w życie, nabierająca cech wiarygodnej rzeczywistości.

Krąg podejrzanych rozszerzał się, a wymuszone zeznania „Komitetu Trzech” posłużyły do sformułowania oskarżenia, że w Wojsku Polskim zawiązał się spisek o charakterze konspiracyjnym i szpiegowskim, zmierzający do przejęcia władzy wojskowej. Zorganizowali go, jak się okazało po owych śledztwach, byli oficerowie AK i więźniowie oflagów niemieckich, którzy powrócili do kraju, m.in. generałowie Jerzy Kirchmayer, Józef Kuropieska, Stefan Mossor, Franciszek Herman i wielu niższych oficerów, a także dowództwo Marynarki Wojennej. Afera spiskowo-szpiegowska w WP zataczała coraz szersze kręgi, obejmując z czasem zaufanych dotąd komunistycznych wojskowych, jak gen. Komar czy marszałek Rola-Zymierski, ale najpierw objęły gen. Spychalskiego, którego obciążyli aresztowani generałowie po skutecznym śledztwie przeprowadzonym przez płk. Skulbaszewskiego. Tylko na gen. Mossorze nie udało się wymusić fałszywych zeznań i tylko on jeden nie dał się złamać w śledztwie. Za to, prócz oskarżenia o kolaborację z Niemcami, spotykały go represje nawet po wyjściu z więzienia.

(cdn.)



Naczelny prokurator wojskowy, sowiecki pułkownik Antoni Skulbaszewski

rownictwo za niepewne. Główne obawy dotyczyły zarzutu penetracji szeregow KPP przez polski wywiad i kontrwywiad. Aresztowania i coraz częstsze rozstrzelania były ze strony Moskwy w gruncie rzeczy swoiście pojętą „profilaktyką”: wystarczył brak pewności, czy Polska nie zwerbowała elit KPP, aby wydawać kolejne rozkazy aresztowań i egzekucji. Postępowanie Stalina wówczas oraz w kolejnych miesiącach, szczególnie głęboka konspiracja działań ukierunkowanych na odbudowę nowej partii i konsekwentne poszukiwanie nowych ludzi dla jej uruchomienia, jednoznacznie wskazuje, że pogląd o nasyconiu KPP i jej kierownictwa polską agenturą nie był jedynie pretekstem do przeprowadzenia czystki. Sowiecki dyktator rzeczywiście był o tym przekonany. Wanda Wasilewska, która niedługo potem bezpośrednio rozmawiała ze Stalinem na te tematy, nie miała wątpliwości, jaki był stosunek władz sowieckich do KPP. Mówiła, że KPP „została rozwiązana jako partia przeżarta prowokacją” i „każdy polski komunista był w gruncie rzeczy człowiekiem podejrzanym”, więc potem zasadne było pytanie „z kogo odbudować partię – jeżeli są to sami prowokatorzy”.

Sowieckie aresztowania już w 1937 roku prowadziły do postępującej w szybkim tempie dezorganizacji struktur KPP w Polsce. Aresztowania, znikanie przywódców i kluczowych działaczy nie mogło ująć uwagę pozostałych. W Polsce o sowieckich krwawych czystkach pisały wprost media różnych odcieni politycznych. Kryzys w partii dostrzegano w polskiej Policji Państwowej, która wprawdzie penetrowała różne komórki partii, jednak nawet nie mogła marzyć o opanowaniu jej w skali, którą podejrzewał Stalin. Już w lipcu 1937 roku informowano, że „procesy Tuchaczewskiego i jego towarzyszy oraz dalsze, liczne aresztowania w ZSRS wpływają w dużym stopniu dezorganizacyjnie na kompartię, wywołując rozdziewicę, tarcia i zmniejszenie spoiwości wśród komunistów”. Miesiąc później dodawano, że „najpoważniejszymi przyczynami słabości ruchu komunistycznego jest dezorientacja i spory wśród komunistów, wywołane ciągłymi czystkami w ZSRS, jak również przynębnienie spowodowane niepowodzeniami wojennymi Hiszpanii ludowej”.

### Stalinowski dobrobyt

Zasada bezwzględnej podporządkowania i wierności każdej decyzji Stalina i Kominternu powodowała, że ci, którzy odważyli się mieć jakiegokolwiek wątpliwości, w sposób jednoznaczny byli oskarżani o „trockizm”. Poddawano ich krytyce i usuwano z partii.

Tak więc w czasie, kiedy w ZSRS nakręcała się spirala ludobójstwa, w oficjalnej propagandzie partyjnej wciąż dominował ton zachwyty nad przewagami sowieckiego ustroju nad „burżuazyjną” Polską: „KPP zawsze walczyła o jak najszczęśliwszy i jak najbardziej wolny i niepodległy byt narodu polskiego [...]” – pisano w komunistycznym „Czerwonym Sztandarze” w listopadzie 1937 roku – „nie panoszyłaby się dziś w Polsce sanacyjna dyktatura, nie cierpiałby lud straszliwej nędzy i poniżenia, nie uwstecznione zostałyby, jak obecnie, życie naszego kraju w pomroce średniowiecznej. Łanem kwitnącym dobrobytu, kultury i wolności, krajem socjalizmu byłaby dziś Polska. Przykładem niechaj będzie szczęśliwe, wolne życie ludów Związku Rad”.

Działaczy KPP przebywających w Polsce i w innych krajach Europy zaczęto ściągać do ZSRS, gdzie w latach 1937-1939 wymordowano całą elitę kierowniczą partii. Paradoksalnie w łagrach i przed plutonami egzekucyjnymi znalazły finał biografie działaczy frakcji i grup partyjnych, które wcześniej przez wiele lat rywalizowały w walce o władzę i pomysłów na ogarnięcie Polski bolszewicką rewolucją. W wyniku zainscenizowanych procesów Sowietów wymordowali zasłużonych w działalności przeciw polskiemu państwu m.in.: Juliana Leńskiego, Adolfa Warskiego, Henryka Waleckiego, Henryka Steina-Domskiego, a także starych bolszewików Bronisława Bortnowskiego i Stefana Zbikowskiego. Łagrów nie przeżyli m.in. Józef Unszlicht i Maria Koszutska (ps. „Wera Kostrzewa”), a także ściągni do „ojczyzny proletariatu” pozostali ekskomuniści posłowie na Sejm RP. Czystki przeżyli działacze drugiego szeregu. Wielu z nich tylko dzięki „odsadce” w polskich więzieniach znalazło się poza zasięgiem ludobójczej profilaktyki własnego wodza.

### Likwidacja partii

Na miejsce aresztowanych przywódców KPP na początku 1938 roku utworzono Tymczasowe Kierownictwo partii. W jego skład weszli: Włodzimierz Aleksandrow (później występujący pod nazwiskiem Zawadzki), Leon Lipski, Helena Grudowa, Stanisław Radkiewicz i Edward Uzdański. Jednak wkrótce potem w Moskwie uznano, że KPP wyczerpała swoje możliwości działania i sytuacja dojrzała do

całkowitej likwidacji partii. W okresie od czerwca do września 1938 roku przeprowadzono w Kominternie formalne procedury rozwiązania i faktycznej likwidacji struktur i wszelkich ogniw KPP. Już oficjalnie ogłoszono, że Komintern rozwiązał KPP pod zarzutem opanowania partii przez polski wywiad.

Dla większości działaczy gotowych wypełniać wszelkie rozkazy Stalina i bronić zarażeniem „dorobku” KPP było to prawdziwym szokiem. Likwidacja partii była ciosem dla zawodowych funkcjonariuszy partyjnych, którzy w ten sposób zostali pozbawieni pensji z ZSRS i zostali bez środków do życia. Informacje o rozwiązaniu partii przez Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej przekazane zostały do terenowych ogniw partii początkowo z pominięciem Tymczasowego Zarządu. To tylko powiększyło zamieszanie i wzajemną podejrzliwość. Nieprzypadkowo więc kurierów przekazujących te wiadomości nierzadko uznawano za prowokatorów. Nawet potem, kiedy zaczęto w końcu otrzymywać z Tymczasowego Kierownictwa KPP polecenia likwidacji organizacji partyjnych, również traktowano je podejrzliwie i z oporami. Co więcej, nawet członek Tymczasowego Kierownictwa Leon Lipski ps. „Łukasz” przeciwstawił się zaleceniom swoich współtowarzyszy, podważając informacje o istnieniu decyzji KW MK o likwidacji KPP i próbując zapobiec rozwiązywaniu komórek partyjnych. Charakterystyczne jednak, że jego postawa spotkała się z ostrym potępieniem współtowarzyszy.

Moskwa czuwała, aby pod jej nadzorem doszło do rzeczywistej likwidacji wszelkich ogniw KPP. Do koordynacji działań likwidacyjnych partii Komintern wysłał do Polski specjalnych delegatów, m.in. Stanisława Radkiewicza i Jakuba Bermana. Rozwiązanie partii nie zlikwidowało bynajmniej atmosfery podejrzliwości, natomiast przypieczętowało kryzys organizacyjny i ideowy w środowisku komunistów. Tym bardziej że starzy komuniści długo jeszcze nie otrzymywali sygnałów o powołaniu nowej partii. Jednak to, że ich nie informowano, nie znaczyło, że takich prac nie prowadzono.

### Nowe struktury

Sytuacja, w której nie działała w Polsce partia komunistyczna, była z punktu widzenia Stalina w sposób oczywisty niekorzystna. Partia była mu potrzebna – ale taka, co do której nie miał wątpliwości, czy jest, czy nie jest spenetrowana przez polski kontrwywiad.

W rzeczywistości przygotowania do utworzenia nowej partii czyniono równolegle z procedurami rozwiązywania starej. Właśnie likwidacja KPP miała oczyścić przedpole dla budowy zupełnie nowej stalinowskiej struktury w Polsce. Dlatego Komintern zamierzał wykorzystać zupełnie nowych ludzi. Brano pod uwagę sprawdzonych, wychowanych w bezwzględnej wierności Kremlovi stalinowców młodego pokolenia. Trzonem aktywistów wyznaczonych do budowy nowej struktury już wiosną 1938 roku, a więc zanim oficjalnie ogłoszono komunikat o rozwiązaniu KPP, byli komunistyczni funkcjonariusze zweryfikowani podczas wojny w Hiszpanii.

Partię zaczęto odbudowywać w Paryżu. Wybór tego miasta nie był przypadkowy. Tam po zwycięstwie gen. Franco przedostawali się komuniści z Hiszpanii, w tym tzw. dąbrowszczacy. Tam od początku lat 30. działał podległy Moskwie tzw. główny punkt łączności – w wewnętrznej nomenklaturze sowieckiej występujący pod nazwą „Punkt 20”. Od połowy lat 30. był on głównym w Europie centrum przesyłania informacji wywiadowczych do i z Moskwy. Ważniejsze i obszerniejsze przesyłki były przelicane przez specjalnych zakonspirowanych kurierów. Ośrodek paryski – podobnie jak punkty łączności w Pradze, Sztokholmie i



Stanisław Radkiewicz

Dokończenie na s. IV



## Dr Maciej Korcuć (IPN Kraków)

## KPP – „partia przeżarta prowokacją”

Dokończenie ze s. III

Szanghaju – był już wyposażony m.in. w maszyny szyfrujące i radiostację. Mimo to wciąż korzystano z nielegalnych, głęboko zakonspirowanych szlaków kurierskich regularnie obsługiwanych przez kurierów i tzw. specturystów.

## Nowy przywódca

Likwidacja polskiej „kompartii” i przygotowania do jej odbudowy były wprawdzie istotną, ale tylko częścią światowej polityki nastawionej na ekspansję komunizmu. Kierownikiem ekipy, której wyznaczono zadanie odbudowy nowej partii, został Bolesław Mołojec ps. „Edward”. W styczniu 1939 roku postawiono go na czele tzw. Grupy Inicjatywnej do spraw Polskich przy Międzynarodówce Komunistycznej, potocznie nazywanej Grupą Paryską. Miał dopiero 30 lat, ale już sporą dozę doświadczeń w ruchu komunistycznym. Pochodził spod Piotrkowa Trybunalskiego. Pierwszy raz za komunistyczną działalność wyrotową był aresztowany jako 20-latek. Na początku lat 30. wyjechał do ZSRS. W latach 1931-1934 przeszedł szkolenia polityczne, dywersyjne i wojskowe. Po powrocie do Polski został członkiem Sekretariatu Krajowego Komitetu Centralnego Komunistycznego Związku Młodzieży Polski. W 1936 roku wyjechał, aby wziąć udział w hiszpańskiej wojnie domowej. W wieku 27 lat został mianowany majorem i powierzono mu dowodzenie XIII Brygadą Międzynarodową im. Jarosława Dąbrowskiego. Było to niewątpliwie wyrazem najwyższego uznania ze strony Sowietów.

Grupa Mołojca miała przygotować kadry dla nowej partii komunistycznej w kraju. Jej działalność ściśle nadzorował paryski rezydent Kominternu P. Bogdanow występujący pod pseudonimem „Jean”. Bogdanow decydował o każdym posunięciu grupy Mołojca, zarówno w sprawach organizacyjnych, jak i programowych. Moskwa potrzebowała funkcjonariuszy gwarantujących szczegółowe wypełnienie wszystkich poleceń. Mołojec spełniał te wymogi.

Późną wiosną 1939 roku Bogdanow poinformował Mołojca o wyznaczeniu mu dwóch współpracowników – zapewne w równej mierze do pomocy, jak i w celu wzajemnej kontroli. Byli to zaufani ludzie Kominternu, Michał Rosner ps. „Herman” oraz Jan Sobiecki ps. „Franc”. Formalnie wspólni z Mołojcem tworzyli oni trójkę kierowniczą Grupy Inicjatywnej dla nowej partii.

## Podwójna konspiracja

Obawy o prowokację i strach przed penetracją polskiego kontrwywiadu decydowały o tym, że działalność grupy paryskiej była utajniona nie tylko przed komunistami w kraju, ale także wobec środowisk polskich komunistów przebywających w Paryżu. Zadania rozdzielano indywidualnie, wtajemniczone osoby nie były zorientowane w działaniach innych, wypełniały zadania jednostkowe i były z nich rozliczane. Każdy był wszechstronnie weryfikowany przez sowieckie struktury wywiadowcze.

Bazowano raczej na młodych kadrach wywodzących się z KZMP lub na młodszej części aktywu KPP i „dąbrowszczakach”. Z zasady unikano ludzi powiązanych z dawnym kierownictwem partii. Kontakty z krajem ograniczono do minimum. Podejrzliwość, brak zaufania były jednym z głównych wyznaczników działania kierownictwa przyszłej partii. Jedną z nielicznych osób, z jaką utrzymywało kontakt korespondencyjny w Warszawie, był Aleksander Kowalski ps. „Olek”, wcześniej sekretarz Komitetu Warszawskiego i członek Komitetu



Bolesław Mołojec

Centralnego KZMP.

Jedynym zewnętrznym przejawem działalności grupy paryskiej był wydawany od lutego 1939 roku pod redakcją Mołojca i pod nadzorem Bogdanowa „Biuletyn Informacyjny”. Przemycano go różnymi drogami do kraju, ale siłą rzeczy jego zasięg był ograniczony. Ściśle odzwierciedlał linię programową zgodną z obowiązującymi postanowieniami VII Kongresu Kominternu. Już od pierwszego numeru podtrzymywano specyficzny klimat oskarżeń polskich władz o prowadzenie polityki prohitlerowskiej, natomiast ZSRS konsekwentnie przedstawiano jako „ostoję całej europejskiej i światowej demokracji”. Zapowiadano też rychłą agresję Hitlera przeciwko Polsce ukierunkowaną na przygotowania do ataku przeciw ZSRS.

## „Cios zadany faszystom”

W kwietniu 1939 roku komuniści z Grupy Paryskiej wprost wysunęli hasło „obalenia ozonowego rządu zdrady narodowej”. Jednocześnie krytykowali zarówno PPS, jak i SL za hasła Rządu Obrony Narodowej i za rezygnację – w obliczu wojny – z prób obalenia rządów sanacji. Musiano także tłumaczyć powody rozwiązania KPP. Objasniano, że to „cios zadany faszystom w swoim czasie poprzez rozgromienie jego potężnej agentury rozrosłej w komunistycznej partii, poprzez przecięcie przy pomocy Kominternu potężnym bolszewickim uderzeniem za jednym zamachem wszystkich macek, którymi faszystom opłatał ruch komunistyczny w Polsce”.

Przestrzegano przed pochopnym domaganiem się szybkiej odbudowy partii i przypomniano o obowiązku bezwzględnej posłuszeństwa wobec Kominternu. Z góry zapowiadano, że nieprawidłowe poglądy należy traktować jako policyjną prowokację. Oświadczano jednocześnie kategorycznie: „Moc uchwały Kominternu o rozwiązaniu KPP wciąż jeszcze trwa i nikt bez zezwolenia Kominternu nie ma prawa brać na siebie najmniejszej inicjatywy tworzenia partii lub utrzymania starych organizacji. Każda podobna próba jest dywersyjną działalnością wroga i musi się spotkać z ostrą odprawą ze strony komunistów. I jeśli Komintern jutro, za miesiąc czy za pół roku skonstatuje odpowiednie warunki do utworzenia partii i zaproponuje komunistom zaufanym jej tworzenie, to każdy z komunistów, który jest godny być członkiem partii, z łatwością rozumie, skąd wychodzi ta inicjatywa”.

Sytuacja międzynarodowa wymuszała przyspieszenie prac. 16 maja 1939 roku Komitet Wykonawczy Kominternu ustalił, że grupa paryska musi już wtedy jednoznacznie „wziąć kurs na stopniowe utworzenie jednej scentralizowanej partii, skupiając w jej szeregach wszystko najlepsze, uczciwe, zdolne do walki, rewolucyjne w polskim ruchu komunistycznym, to jest wśród proletariatu i chłopstwa Polski”. Latem 1939 roku Bogdanow został przez Moskwę ponaglony – uznano, że przygotowania do utworzenia nowej partii idą zbyt wolno, co spotkało się z niezadowolaniem władz sowieckich. Kierownictwo Grupy Inicjatywnej otrzymało zadanie niezwłocznego przetransmisowania grupy działaczy w celu natychmiastowego rozpoczęcia budowy nowych struktur partyjnych. Zdecydowano, że do kraju zostaną wysłani Michał Rosner i Romana Toruńczyk. Mieli nawiązać bezpośrednią łączność – przystąpić do jednoczesnego tworzenia struktur partii i jej młodzieżowej przybudówki. Wkrótce potem zdecydowano, że od razu dołączy do nich Mołojec. Rozpoczęto przygotowania do likwidacji działalności Grupy w Paryżu i do przeniesienia jej w całości do kraju.

## Reaktywacja zamrożona

Przebywających w kraju komunistów konsekwentnie zachęcano do tego, aby nie czekając na odbudowę partii, wstępowali do istniejących w Polsce ugrupowań politycznych i jawnych organizacji, takich jak PPS, SL, Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, związki zawodowe, organizacje sportowe, spółdzielcze, a nawet paramilitarne. Tam komuniści mieli przygotowywać działania na rzecz realizacji koncepcji i programu komunistycznego. Zachęcano jednocześnie do wspierania destabilizacji sytuacji w Polsce: organizacji wieców, demonstracji i strajków antyrządowych.

Tych przygotowań nie ukończono przed wybuchem wojny. Pakt Ribbentrop – Molotow i wspólna, niemiecko-sowiecka kampania przeciw Polsce zmieniła sytuację. Wprawdzie przygotowania do odtworzenia partii kontynuowano jeszcze w końcu 1939 roku, w kolejnych miesiącach jednak przerzut wyznaczonych ludzi na teren okupacji niemieckiej był trudniejszy. Zrezygnowano z wcześniejszych planów przedostania się do Polski przez Skandyzję. Ostatecznie Bogdanow przekazał Mołojcowi polecenie przedostania się przez południową Europę do Moskwy, gdzie dotarł wiosną 1940 roku. Poinformowano go, że zadanie odbudowy partii chwilowo zostało wstrzymane. Współpraca sowiecko-niemiecka kwitła. Możliwe, że Stalin chciał uniknąć zdrażnień z Hitlerem.

## Dr Marek Klecel

## Przed FOZZ był FON (cz. 1)

## Władza komunistyczna, złoto i potęga spisków

Państwo komunistyczne było nie tylko zbrodnicze, kiedy mordowało przeciwników lub urojonych wrogów, było także przestępcze w znaczeniu pospolitym. Organy tego państwa nie wahały się przed żadnymi przestępstwami, również tymi banalnymi, jak grabieże mienia w majestacie stanowionego przez siebie prawa, albo zupełnie niewiarygodne akcje, w których posługiwano się gangsterami napadającymi na sklepy jubilerskie w Niemczech, jak to było w aferze „Żelazo” w latach 70. Dużo bardziej wyrafinowana była afera FOZZ u schyłku PRL, która polegała na skomplikowanych operacjach finansowych na długach państwa z udziałem służb specjalnych. Ale na początku PRL był FON, przejęcie zasobów przedwojennego Funduszu Obrony Narodowej powstałego z darów społeczeństwa na dobrobrojenie armii, który został wywieziony z kraju we wrześniu 1939 roku i po wielu perypetiach trafił do Londynu.

## Kamuflaż pogrzebowy

17 lipca 1947 roku z lotniska w Londynie wystartował samolot do Warszawy, który przewoził trumnę z ciałem zmarłego na emigracji generała Lucjana Żeligowskiego. Tego samego, który na polecenie Marszałka Piłsudskiego zdobywał Wilno w 1920 roku. Generał Żeligowski znalazł się w czasie wojny na Zachodzie, po jej zakończeniu wyobrażał sobie, że będzie mógł służyć krajowi jako wojskowy. Zamierzał powrócić do Polski, mając złudzenia co do możliwości współpracy z władzami komunistycznymi. Wysłał nawet w tej sprawie listy do samego Bieruta.

Ten pośmiertny powrót zasłużonego generała mógł stać się złowrogim symbolem nowych czasów i nowych porządków w Polsce z jeszcze jednego powodu. Oto zamierzono wykorzystać przewóz trumny generała do przetransmisowania skarbu FON, złota w rozmaitych wyrobach o wadze – według jednych źródeł – 208 kilogramów, lub 350 – według innych. Ta scena miała wyglądać nieomal sensacyjnie i tak właśnie została pomyślana. Po uroczystym pogrzebie z honorami wojskowymi w skrzyniach katefalki, na którym spoczywała trumna generała, ukryto złoty FON. W ten sposób miał być on przewieziony do Warszawy. Podobno żołnierze brytyjscy, którzy dzwigali do samolotu te skrzynie po pociskach artyleryjskich, dziwili się, że są tak ciężkie. Tak miała wyglądać ta scena, utrwalona w symbolicznej legendzie, skutecznie, choć pokątnie rozpowszechniana jako niezwykła operacja skrywana przed oczami Anglików, ale też przed władzami emigracyjnymi. Dziś jednak wiadomo, że prawda nie była tak malownicza, a złoty FON trafił do kraju inną drogą, skrzynie zaś były tak ciężkie nie od złota, a zapewne od masy dokumentów z rozpracowywania emigracji i Rządu na Uchodźstwie. W rzeczywistości złoty FON został przewieziony do kraju w dwóch etapach, 2 i 13 lipca 1947 roku, samolotami przez specjalnych kurierów: por. Leona Szwajcera z wojskowego attachatu w Londynie i Polę Landau-Leder, pracownika Sztabu Generalnego WP. Najpierw majątek ten trafił do rąk gen. Wacława Komara ze Sztabu Generalnego, który kierował całą akcją, a później, zresztą dopiero w marcu 1948 roku, został zdeponowany bez dokładniejszej kontroli w Skarbcu Emisyjnym NBP w Warszawie. Legenda o złocie przemycanym pod trumną generała Żeligowskiego była zwykłym kamuflażem służb komunistycznych.

Jak to się stało – nasuwa się od razu pytanie – że ten majątek – niewielki może w skali finansów państwa, ale mający wartość symboliczną jako pamiątka ofiarności i mobilizacji całego polskiego społeczeństwa na rzecz wzmocnienia obronności kraju – który znalazł się w posiadaniu władz emigracyjnych, trafił w końcu do rąk władz komunistycznych, by służyć sprawie przeciwej intencjom darczyńców: niszczeniu obrony narodowej, służąc reżimowi, który nie tylko krwawo zwalczał swoich przeciwników w kraju, ale i inwigilował środowiska emigracyjne, zwłaszcza wojskowe.

Majątek FON, składający się ze złotych kosztowności, trafił przez Rumunię, Afrykę, Francję do Londynu. Już po wojnie był w dyspozycji ministra obrony narodowej gen. Mariana Kukieła. Oprócz fundacji pod kryptonimem „Drawa”, na którą składały się amerykańskie dotacje dla AK w wysokości około 6,5 miliona dolarów, miał stanowić zabezpieczenie dla wojskowej działalności niepodległościowej, a także pomoc dla żołnierzy AK w kraju, kombatantów i ofiar wojny wśród emigracji na Zachodzie. Zarządzanie złotym FON gen. Kukiel powierzył gen. Stanisławo-

wi Tatarowi, który stworzył ze swymi współpracownikami: plk. Stanisławem Nowickim i ppłk. Marianem Ułtikiem, „Komitet Trzech” mający szersze zadania kontaktów z krajem i strukturami po AK, politycznej analizie sytuacji i doradźnej pomocy. Komitet ten, podobnie jak część generacji emigracyjnej, skłaniał się do koncepcji premiera Stanisława Mikołajczyka rozmów z władzami komunistycznymi w kraju, udziału we władzy, „dogadywania się z Rosjanami”, wreszcie stopniowego powrotu do kraju, co też pierwszy Mikołajczyk uczynił. „Komitet Trzech” podjął w tej sytuacji nieoficjalne, sondażowe rozmowy z Polską Misją Wojskową, a także z przedstawicielami Ambasady Polskiej w Londynie. Zapewne wtedy padła jakaś propozycja przekazania złotego FON-u do kraju jako swego rodzaju gestu dobrej woli i chęci współpracy z władzami PRL. Bo już 19 grudnia 1946 roku plk Józef Kuropieska z Polskiej Misji Wojskowej w Londynie meldował generałowi Komarowi w Warszawie: „Wydaje się, iż jest najwyższy czas, aby zająć się pieniędzmi grupy Tatar, Ułtiki, Nowicki. Sądzę, że jest nie mniej niż 500 000 funtów. Byłoby pożądanym, by sumy te przejęło MON. Uplynnienie tych funduszy umożliwi zakup sprzętu niezbędnego dla gospodarstwa narodowego”.

W maju 1947 roku gen. Tatar rozpoczął rozmowy z ambasadorem PRL w Londynie Jerzym Michałowskim i attaché wojskowym plk. Maksymilianem Chojeckim, deklarując chęć przekazania złota FON oraz funduszu „Drawa” z przeznaczeniem na „cele odbudowy gospodarczej Polski”, a także na cele edukacyjne i kulturalne, zwłaszcza na studia zagraniczne dla polskiej młodzieży. W deklaracji tej, sporządzonej urzędowo, pominięto całkowicie pierwotne przeznaczenie tych funduszy, gwarantowane przez przedstawicieli władz emigracyjnych, gen. Kukieła. 19 czerwca 1947 roku dzieśnięć metalowych skrzyń ze złotem FON zostało przewiezionych do ambasady w Londynie, a startem 2 i 13 lipca odtransportowano je do Warszawy. Skarb FON znajdował się już w gabinecie gen. Komara, gdy samolot z trumną gen. Żeligowskiego lądował 17 lipca na lotnisku Okęcie, witany oficjalnie przez wiceministra obrony narodowej Piotra Jaroszewicza. Kilka dni później przybył do Warszawy gen. Tatar na rozmowy z gen. Marianem Spychalskim, gen. Komarem i Eugeniuszem Szyrem. Rozpoczęto następnie przekazywanie dalszych części emigracyjnego majątku, co trwało do końca 1948 roku. Było to o tyle dziwne, że gdy w październiku 1947 roku Mikołajczyk został zmuszony do ucieczki z kraju, wiadomo już było, że żadne układy z władzami komunistycznymi nie są możliwe i przedstawiciele emigracji niczego nie uzyskują nawet za cenę powierzonego im narodowego majątku. Wkrótce miało się okazać, że ta wspólna darowizna obróci się przeciwko ryzykanckim darczyńcom.

W tym czasie, prócz złota FON, „ogółem dostarczono do Polski jak – podaje szczegółowo historyk Jerzy Poksiński – 3 046 tys. dolarów w banknotach, 27 000 funtów w banknotach oraz 12 000 dolarów w złocie. »Komitet Trzech« przekazał ponadto Ambasadzie Polskiej w Londynie 100 000 dolarów w banknotach. Ze środków posiadanych przez gen. Tatar, plk. Nowickiego i ppłk. Ułtiki dokonywano również zakupów na rynku brytyjskim. Przykładowo, za sumę 56 000 dolarów zakupiono i przekazano do Polski urządzenia radarowe i niewielką ilość radu. Około 100 000 dolarów przeznaczono dla zakupu dla Warszawy autobusów francuskich. Ponadto za około 75 000 dolarów nabyto pięć stacji sanitarnych, a za 15 000 – wyposażenie laboratorium fizycznego. Kupowano również książki oraz wiele innych przedmiotów i artykułów trudno dostępnych lub w ogóle niedostępnych w Polsce. Oprócz tego »Komitet Trzech« przekazał do dyspozycji władz warszawskich dwa domy w Londynie, jeden w Paryżu i farmę pod Paryżem. Na początku listopada 1949 roku poza granicami kraju pozostawało jeszcze około 100 000 dolarów w banknotach oraz nieruchomości warte 100 000 dolarów”.

## Złoty koń trojański

Trudno już dziś dociec, jakimi kalkulacjami kierowali się gen. Tatar i jego koledzy, decydując się na współpracę z władzami komunistycznymi i powrót do kraju. Czy liczyli jeszcze na ich dobrą wolę w sytuacji niepowodzenia misji Mikołajczyka, czy uznali, że przekonali jednak samodzielnie, w ich pojęciu, władze wojskowe do swej roli w nowym Wojsku Polskim, a przekazany majątek emigracyjny dostatecznie ich uwiarygodnił.

Dokończenie na s. IV